

ROZDZIAŁ 1

INTERESY W HOTELU MARRIOTT - czyli wielki mafijny świat.

Zabójstwo Ryszarda S. i Marcina S. w wynajętym pokoju hotelu Marriott wstrząsnęło stałymi bywalcami tego miejsca. Okazało się, że w naszpikowanym elektroniką i obstawionym ochroniarzami hotelu nie można czuć się bezpiecznie. Zamordowani znani byli doskonale w przestępczym półświatku. Marcin S. był bankrutem, splukanym, nie potrafiącym się opanować hazardzistą, natomiast Ryszard S. to “szycha” gangsterskich układów.

W rozdziale tym opisane są kulisy tego zabójstwa. Zawiera on również sprawozdanie z działalności, którą przestępcy prowadzą w kasynach gry.

ZDARZENIE

“Last bets please - proszę obstawiać. Finish betting please - proszę kończyć obstawianie. No more bets - koniec obstawiania”. Puszczona w obieg kulka zwalnia swój bieg. Przeskakuje wolno po kolejnych cyfrach koła rulety. “Trzy czerwone”- oznajmia krupier i zaczyna zgarniać żetony z obstawianych pól do otworu maszyny sortującej. Mimo, że przy stole gra tylko jedna osoba, ma mnóstwo pracy.

Trzydziestokilkuletni hazardzista gra przy najdroższym stole. Minimalny zakład, który można na nim postawić, wynosi 25 zł na jeden numer. Gracz ubrany jest w garnitur i golf – wszystko w czarnym kolorze. Jest średniego wzrostu i raczej szczupłej budowy. Postronnemu widzowi nie przyszło by na myśl, iż jest to ktoś ważny w kręgach mafijnych. I to nie tylko polskich, ale i rosyjskich. Nie widać na nim lubianego przez naszych gangsterów złota. Jego rąk nie zdobią wielkie sygnety. Tylko oko prawdziwego znawcy może rozpoznać w zegarku, który ma na ręku, misterne dzieło sztuki firmy Philippe Patek, za które przeciętny Kowalski musiałby zapłacić wiele swoich miesięcznych pensji

Hazardzista odwiedza Polskę od kilku lat. Kiedyś robił interesy z szefem gangu pruszkowskiego. Po co przyjeżdża teraz? Nie bardzo wiadomo, bo chyba nie tylko, by grać w kasynie. Wiadomo natomiast, że jest wysoko postawiony w kręgach mafijnych Moskwy. Przy okazji każdej wizyty przegrywa fortunę. Wtajemniczeni wyceniają, iż w kasynach całego świata zostawił grubo ponad milion dolarów. Dziś też nie ma szczęścia. Gra bardzo ostro. Każdy z jego żetonów ma wartość stu zł. Na ostatni zakład rozstawił ich sto dwadzieścia. Wszystkie w dalszej części stołu, na wysokich numerach. Ponadto w ostatniej chwili gotówką złożył zakład na tzw. szansach. Postawił cztery tysiące zł, że wypadnie kolor czarny.

Przy “grubasie” (tak ze względu na najwyższe stawki nazywany jest stół, przy którym gra Rosjanin) siedzi jeszcze jedna osoba - Ryszard. Zna go każdy krupier i wszyscy stali bywalcy. Jest bratem odsiadującego wyrok szefa podwarszawskiej grupy przestępczej, partnera od interesów Rosjanina. Ryszard pożycza pieniądze na bardzo wysoki procent. Jednak większość splukanych i potrzebujących gotówki graczy nie ma

czego u niego szukać. Jak mówi sam o sobie – jest bankierem, nie lichwiarzem. Pożycza tylko duże kwoty i tylko zaufanym znajomym. Spod pół przymkniętych powiek obserwuje gracza. Przegrał on wszystkie pieniądze, które przywiózł i jakie do tej pory zdążył pożyczyć. Rosjanin znajduje się na liście osób, którym Ryszard nie obawia się “udzielić kredytu”. Wie, iż zaraz padnie prośba o pożyczkę.

- Aleks, może odpoczniesz chwilę? Przynieść ci herbaty? - zwraca się z pytaniem. Rosjanin potakująco kiwa głową. “Bankier” odchodzi w stronę barku, by zamówić napoje. Mógłby zrobić to przy stole wzywając kelnerkę, chce jednak trochę rozładować sytuację i choć na chwilę przerwać złą passę Rosjanina.

W Aleksie tkwi dusza prawdziwego hazardzisty. Przeszukując desperacko kieszenie, znajduje ostatnie dwieście zł. Patrzy na stół, przy którym grał do tej pory, widocznie zastanawiając się, czy ostatnie pieniądze postawić właśnie tu.

- Zapraszamy, proszę obstawiać - słyszy zachęcający głos krupiera. “Błać” – Aleks zaklął głośno po rosyjsku patrząc z wyrzutem i nienawiścią na krupiera. Przegrał z nim prawie miliard starych zł w przeciągu kilku ostatnich godzin. Odchodzi w kierunku innych stołów.

Jest pierwsza w nocy. Kasyno dopiero teraz zaczyna tętnić życiem. Do większości rulet naprawdę ciężko się dostać. Aleks przepycha się przez tłum i rzuca na stół ostatnie pieniądze w celu wymiany na żetony.

- Kolor dla pana - pyta krupier.

Aleks bezwiednie kiwa głową.

- Osiemdziesiąt szarych po dwa i pół złotego - oznajmia głośno, przesuwając żetony w stronę zdezorientowanego Rosjanina, który nie chce odebrać fiszek i pokazuje dwa palce.

- Tak, za dwieście zł. Jest to osiemdziesiąt żetonów po dwa i pół zł - niepewnie tłumaczy.

Rosjanin tylko przecząco kręci głową.

- Daj mu dwa żetony po sto - odzywa się głos zza pleców Rosjanina.

Ryszard wrócił niosąc herbatę. Krupier zabrał z powrotem osiemdziesiąt żetonów i dał dwa stużłotowe.

- Niech pan rzuca - zaczynają niecierpliwie się inni gracze.

Stół od dawna zastawiony jest różnokolorowymi stosami fiszek. Z trzydziestu sześciu pół ani jedno nie pozostało nieobstawione. Zakłady leżą również na szansach. Jedni przekonani są, iż wypadnie kolor czarny, inni że czerwony. Żetony zastawiają pola oznaczające liczby parzyste i nieparzyste, wysokie i niskie numery. Obstawiona jest każda ewentualność. Co więc nie wypadnie, kasyno i tak będzie do przodu.

- Finish betting please - proszę kończyć obstawianie - rozlega się hipnotyczny głos.

Dopiero teraz Aleks decyduje się postawić swoje dwa żetony. Jeden kładzie na cyfrze 26, a drugi po przeciwnej stronie stołu, na zerze. Kulka zwalnia swój bieg i gdy wszyscy są niemal pewni, że zostanie w dziewiętnastce, jakimś dziwnym trafem przeskakuje o jeszcze jedno pole dalej.

- Dwadzieścia sześć czarne - oznajmia krupier i zaczyna ściągać żetony z przegranych pól.

- Mówiłem ci, żebyś grał ostrożnie, postawiłeś tylko dwa żetony i wypadł twój numer - poucza Rosjanina Ryszard podając mu herbatę.

Rozpoczynają się wypłaty.

- Sto siedemdziesiąt pięć żetonów w kolorze różowym - informuje krupier posuwając wygraną do starszej kobiety, która obstawiła pięcioma fiszkami wygrywające pole.
- Proszę, to dla pana - rewanżuje się kobieta i rzuca na stół pięć krążków.
- Dziękuję - krupier wrzuca typy do specjalnej kieszeni w stole.
- Osiemdziesiąt siedem żetonów w kolorze zielonym dla pana - oznajmia starszemu graczowi, którego dwa żetony stały na numerze 26, a jeden łączył 26 i 23. On również rzuca jedną ze swych fiszek jako napiwek.
- Trzydzieści pięć żetonów po sto zł dla pana. Trzydzieści pięć milionów. Gratuluję. Coś dla stołu? - również od Aleksa domaga się tipu. Spotyka się tylko ze świdrującym spojrzeniem Rosjanina. Wie już, że nie ma na co oczekiwać.
- Last bets please - proszę obstawiać - rozlega się monotony komunikat.

Zebrani wokół stołu gracze od nowa ustawiają zakłady.

- Finish betting please - proszę kończyć obstawianie.

Dopiero teraz Aleks decyduje się postawić swoje żetony. Postawił wszystko, co przed chwilą wygrał.

- No more bets - koniec obstawiania - informuje krupier, po czym dodaje: - Osiem czarne.

Oczy wszystkich kierują się w stronę Aleksa. Mimo bardzo wielu zakładów tylko on obstawił ósemkę. Dzięki temu rzutowi wygrał sto trzy miliony starych zł.

Na następny zakład rosyjski hazardzista znów postawił całą wygraną. Zdawało by się, że szczęście powróciło do niego, ponownie wypadła ósemka. Znów tylko on obstawił to pole, co więcej – podwyższył stawkę. Wygrał sto siedemdziesiąt dwa miliony starych zł. Sprawdza się jednak stare powiedzenie: "Fortuna kołem się toczy". Aleks grał do rana. Przegrał nie tylko wygrane sto siedemdziesiąt dwa miliony. Pożyczył dodatkowo od Ryszarda trzydzieści tysięcy dolarów. One również wzbogaciły kasę kasyna.

Kilka tygodni później Ryszard S. i Marcin S. zostali zabici w niewyjaśnionych okolicznościach w pokoju hotelu Marriott.

WYWIAD

AUTOR: Czy to rosyjski mafiozo zabił Ryszarda S. i Marcina S. w wynajętym pokoju hotelu Marriott?

ZATROSKANI: Nie mogę udzielić jednoznacznej odpowiedzi, więc zobrazuję ci wszystko. Ryszard nie miał wrogów, nikomu się nie narażał, nie miał wielu dłużników. Rosjanin stanowił wyjątek, winien mu był fortunę. Długi od Polaków mógł łatwo ściągnąć. Pożyczał tylko tym, których znał i wiedział, że mają pieniądze, aby spłacić dług. Polacy mogli uzyskać od niego dużo mniejsze kwoty. Wątpię, by ktokolwiek za dwieście czy trzysta milionów chciał go zabić. Pożyczki w takiej wysokości zdarzały się niezmiernie rzadko i to zawsze pod duży zastaw.

A: Jakie kwoty zazwyczaj pożyczał Ryszard S.?

Z: Górną granicą było najczęściej sto milionów zł.

A: Co stanowiło zastaw?

Z: Były to głównie samochody. Trzeba było oddać kluczyki i dowód rejestracyjny.

- A: Rozumiem, że spisywano umowę pożyczki albo kupna - sprzedaży auta?
- Z: Nie było takiej potrzeby. Ryszard wszystko załatwiał na słowo.
- A: Jeśli nic nie było spisane na papierze, to pożyczkobiorca mógł zgłosić kradzież auta, odzyskać pieniądze z ubezpieczenia i nie spłacić długu.
- Z: Oszalałeś? Ryszard był naprawdę postawiony, tzn. był ważną figurą. Zapewniam cię, nikt nie wykręciłby mu takiego numeru.
- A: Nie możesz więc stuprocentowo wskazać zabójcy Ryszarda S. i Marcina S., ale jako prawdopodobnego mordercę wskazujesz rosyjskiego mafiozo Aleksa?
- Z: Nawet bardzo prawdopodobnego, chociaż mam jeszcze inną hipotezę.
- A: Przypomniało ci się o innym dłużniku Ryszarda S.?
- Z: Nie. Oprócz Ryszarda w kasynie pożyczaniem pieniędzy zajmuje się jeszcze wiele osób. Olbrzymie kwoty wędrują codziennie z ręki do ręki. Wiem, że kilku innych kasynowych lichwiarzy miało ostatnio kłopoty. W gangsterskim świecie zabicie kogoś, w celu przejęcia jego interesu i pieniędzy jest bardzo prawdopodobne. Jednak mimo to pierwszą opisaną wersję uważam za bliższą prawdy.
- A: Wiadomo, że mafia pożyczła pieniądze w kasynie, a czy wśród hazardzistów dużo jest osób ze środowiska przestępczości zorganizowanej?
- Z: Oni wolą inne rozrywki. Oczywiście, większość była chociaż raz w kasynie, a nawet od czasu do czasu je odwiedza. Nie można natomiast mówić, by byli nałogowymi graczami. W kasynie, gdy przegrywasz, nie możesz wyciągnąć broni, przyłożyć jej krupierowi do głowy i zażądać gotówki. Zdarzają się oczywiście wyjątki.
- A: Ktoś chciał zastrzelić krupiera?
- Z: Nie w dosłownym tego słowa znaczeniu. Historia ta obrosła już legendą. Właściciel agencji towarzyskiej z centrum Warszawy, znany w układach Stasiak, usiłował kiedyś zabrać krupierowi kasetę z żetonami. Po awanturze dyrekcja Casino Poland w hotelu Marriott zakazała mu wstępu. Wiem, że swój wyczyn powtórzył również w Queens Casino na terenie Pałacu Kultury. Również tam zakazano mu wstępu.
- A: Jeśli nie mafia, to kto należy do stałych bywalców kasyn?
- Z: Przede wszystkim ludzie, którzy zaczęli szybko zarabiać spore pieniądze. Swego czasu dużo gości było handlarzami z warszawskiego Stadionu Dziesięciolecia. Posiadacz kilku lub kilkunastu wiat (miejsc do handlu) na tym największym w Polsce targowisku chciał jeszcze szybciej pomnożyć zarobione pieniądze. Inną znaczną grupę stanowią właściciele małych i średnich firm, którzy "odkryli żyłę złota". Wierzą, że szczęście nie opuści ich nawet w kasynie. Przychodzą, by pochwalić się, pokazać i popisać swymi świeżo zarobionymi pieniędzmi. Efekt jest zawsze taki sam. Wczorajsi "wielcy biznesmeni" po oddaniu się pasji hazardu muszą szukać nowej "złotej żyły".
- A: Czy ludzie ze świata polityki, aktorzy, muzycy należą do tego grona?
- Z: Najczęściej nie. Oczywiście, czasem wpadnie ktoś z nich. Pamiętam, że grałam kiedyś przy jednym stole w Black - Jack'a z Janem Englertem. Nie obstawiał ostro, grę traktował raczej jako żart lub sposób na ciekawe spędzenie czasu. Nie pamiętam, czy szła mu wtedy karta, nie ma to chyba znaczenia. Obstawiał małymi kwotami. Było więcej zabawy niż poważnej gry. Był uprzejmy, nie ubliżał krupierom, co notorycznie robią stali bywalcy. W kasynie widziałam jeszcze kilku innych aktorów i polityków, nigdy jednak nie przychodzili oni notorycznie. O żadnym z nich nie mogę powiedzieć, że jest hazardzistą.
- A: Wiesz może, jak potoczyła się przygoda z kasynem kogoś, kto nie reprezentuje mafijnego środowiska?

Z: Kasyno odwiedzałam dość często, nigdy jednak tam nie przesiadywałam. Kiedyś po domowej kłótni wyjątkowo zostałam do zamknięcia o siódmej rano. Usiłowało mnie wtedy poderwać dwóch młodych graczy. Nie byłam zainteresowana żadnym flirtem, niemniej bardzo przyjemnie mi się z nimi rozmawiało. Nie powiedziałam im, że byli mi przez chwilę bardzo bliscy. Z pewnością i tak by się ze mną nie zgodzili. Uważałam ich za swoje wierne odbicie w męskiej postaci – za zagubionych nieudaczników życiowych. Jeden przedstawił się jako Marek, drugi jako Piotrek. Obydwaj przegrali wszystko, co mieli. Marek przyjeżdżał do Warszawy oddać się swej pasji niemal codziennie z odległości ponad stu kilometrów. Na początku dużo wygrywał. Potem karta się odwróciła. Przegrał auto - kilkuletniego Mercedesa, i wszystko, co miał. Wyniósł z domu cały sprzęt AGD i RTV. Rozmawialiśmy dziewiątego marca rano. Dzień wcześniej pożyczył od kogoś z rodziny trzydzieści milionów zł. W domu zostawił żonie kartkę, że kupi jej pralkę na Dzień Kobiet. Zamierzał pomnożyć pożyczone pieniądze, dokonać zakupu i oddać dług. Niestety, przegrał wszystko. Powiedział, iż chce się zabić. Czy spełnił swój zamiar – nie wiem. Nigdy więcej go nie widziałam. Historia drugiego jest podobna, choć może nie kończy się tak tragicznie. W kasynie zostawił kilkaset milionów zł i Forda Sierrę. Teraz jeździ starym maluchem. Jest w lepszej sytuacji. Ma bogatego ojca, który sponsoruje go nie wiedząc, że syn przegrywa wszystko. Tłumaczy ojcu, iż pieniądze traci na nieudane inwestycje. Tego dnia przegrał dwadzieścia milionów.

A: W kasynach nie ma więc miejsca dla normalnych ludzi pracujących w fabrykach czy zakładach?

Z: W zasadzie nie, choć przychodził tam kiedyś pewien inkasent z elektrowni. Po opłaceniu wstępu zostało mu dwadzieścia zł. Za mało, aby złożyć zakład na szansach (czarne - czerwone, wysokie - niskie numery), postawił więc wszystko na jeden numer. O dziwo, wypadła obstawiona przez niego cyfra. Wygrał siedemset zł. Był wstawiony i nie wiedział chyba za bardzo, co robi. Grał kilka godzin i wygrał prawie dwieście milionów starych zł. Chwalił się każdemu. Jego obecność stała się męcząca. Po kilku dniach wrócił informując wszystkich, że dzięki wygranej spłacił wziętego na raty Fiata Uno. Zafascynowany wygraną w ciągu kilku miesięcy przegrał nie tylko samochód, ale też mieszkanie i wszystko, co miał. Dopiero wtedy przestał przychodzić. Podobno popełnił samobójstwo. Nie wiem jednak, czy to prawda.

A: Czy według ciebie są osoby, które utrzymują się z gry w kasynie?

Z: Myślę, że nie muszę odpowiadać na to pytanie. Kasyno wynajmuje bardzo drogi lokal, zatrudnia wielu pracowników i przynosi krociowe zyski. Nie ma więc możliwości, żeby przegrywało. Oczywiście, zdarzają się sporadyczne wypadki wygranej, ale jest to tylko wyjątek. Wygrywający i tak przyniesie ją z powrotem, na dodatek z nawiązką.

A: Co dzieje się z tymi, którzy przegrają wszystko, a na dodatek zadłużą się jeszcze u mafii?

Z: Wierzyciele zabierają im wszystko, co posiadają.

A: Jeśli nie mają już czego zabrać? Co się dzieje wtedy z takim człowiekiem? Czy stosowane są krwawe rozliczenia?

Z: Możliwości jest kilka. Dłużnik zawsze musi oddać pieniądze. Może je, na przykład, odrobić. Zabicie zgranego hazardzisty przysparza tylko masę kłopotów. Nie słyszałam nigdy, by ktoś został zabity za dług z kasyna. Zawsze jest szansa na odzyskanie pieniędzy.

A: W jaki sposób dłużnik odrabia pożyczkę?

Z: Najczęściej wykorzystuje się jego dokumenty. Na jego nazwisko otwiera się fikcyjne firmy, które się potem zadłuża. Bierze się na niego towar na raty. Nie jest natomiast stosowane wpływanie takiej osoby w układy mafijne.

POSUMOWANIE - JAK UNIKNAĆ PROBLEMÓW

Hazard jest olbrzymim zagrożeniem. Duże i łatwe pieniądze są w stanie przyciągnąć i skutecznie uzależnić nie tylko słabych psychicznie ludzi. Kasyno można porównać do niezwykle groźnej choroby zakaźnej. Zazwyczaj pierwszy kontakt kończy się uzależnieniem. Specjaliści od wabienia ludzi wykonują perfekcyjnie swoją pracę.

W przybytku hazardu jego goście czują się naprawdę dobrze, by nie powiedzieć wspaniale. Do środka nie dostają się odgłosy otoczenia. W kasynie nie znajdziemy żadnego otwartego lub nie zasłoniętego okna, ani zegara. Zakaz noszenia zegarków mają również krupierzy. Ciepłe, stonowane światło stwarza wrażenie późnopołudniowej godziny. Ceny serwowanych alkoholi są rewelacyjnie niskie, równie tanio można kupić papierosy. Prawie każdy gracz jest nałogowym palaczem, mimo to w środku nie czuć dymu papierosowego. Świetnie działająca klimatyzacja usuwa każdy niepożądany zapach. By przypadkiem nie zachciało nam się spać, do środka tłoczone jest świeże powietrze. Z głośników słychać cichą, dobrą muzykę. Jeśli dodamy do tego wszystkiego przyjemną obsługę, to kasyno staje się miejscem, do którego chce się powrócić. A na tym najbardziej zależy naganiaczom.

Każdy, kto wchodzi do przybytku hazardu, dostaje się w misternie rozpiętą pajęczynę. Tym gorzej jest się z niej wydostać, gdyż większość gości nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia.

Jak rozpoznać hazardzistę?

Hazardzista to osoba, dla której przyjsie do kasyna stanowi pewien rytuał. Miłe spędzenie czasu prawie zawsze kojarzy się jej ze stołem rulety czy Black - Jack'a. Oczywiście człowiek taki nie widzi swojego uzależnienia. Jako nałogowców mógłby wskazać całe grono innych, tylko nie siebie. W pewnym momencie wytwarza się niemal uczuciowy związek między graczem a kasynem. Zaczyna on się źle czuć w każdym innym otoczeniu. Czas spędzony gdzie indziej zaczyna uważać za stracony. Rozmyśla o kwotach, które mógłby wygrać, o niewykorzystanych szansach obstawiania i przyszłych zakładach. Z splukuje się do zera, potem zaczyna pożyczać pieniądze wszędzie, gdzie to tylko możliwe. Jeśli nie stracił jeszcze pracy, to nie cofnie się nawet przed defraudacją firmowej gotówki. Hazardzista wierzy w system kierujący kołem rulety czy pojawiającymi się kolejno kartami, mimo, że nie ma żadnego systemu. W takim momencie uzależniona osoba znajduje się na równi pochyłej, z której tylko krok dzieli ją od myśli o samobójstwie.

Kasyno jest miejscem dla ludzi, którym przegrane znacznej kwoty pieniędzy nie robi istotnej różnicy. Na pewno idąc tam nie można być pewnym wygranej. Dla wszystkich myślących inaczej niech ostrzeżeniem będzie historia

największego matematyka Alberta Einsteina. Próbował on połączyć w logiczny sposób wypadające kolejno cyfry rulety. Przegrał cały majątek!